„NIŻSZE TYPY" SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH W POLSCE

Praca zespołowa pod kierunkiem
ANATOLA BRZOZY

WSTĘP

Siedem opisów spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" (Zrzeszeń Uprawy Ziemi i Rolniczych Zrzeszeń Spółdzielczych) zamieszczonych poniżej, jest rezultatem wywiadu, który w marcu br. przeprowadzili pracownicy Działu POM i Spółdzielni Produkcyjnych Instytutu Ekonomiki Rolnej. Materiały zebrane przez naszych pracowników zostały pogłębione i uzupełnione dzięki uwagom, jakie do opisów wnieśli przewodniczący badanych spółdzielni, zaproszeni na specjalną naradę w Instytucie.

Łącząc w pracy niniejszej i publikując pod wspólnym tytułem opisy Zrzeszeń Uprawy Ziemi i Rolniczych Zrzeszeń Spółdzielczych, a nawet określając je wspólnym, nieodpowiednim z wielu względów, lecz przyjętym już w Polsce terminem „niższe typy", nie chcemy bynajmniej stawiać znaku równości między tymi tak odrębnymi od siebie formami spółdzielczości produkcyjnej ani przeciwstawiać ich formom pozostałym, w szczególności Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej. Każdy z tych typów to różny pod względem nasycenia socjalistycznymi elementami gospodarki sposób wchodzenia poszczególnych grup chłopów pracujących na drogę socjalizmu, a zarazem szczebel w ich posuwaniu się po tej drodze.

Jeśli łączymy w poniższym omówieniu dwa spośród odrębnych od siebie typów spółdzielni produkcyjnych, to między innymi dlatego, że zagadnienie tych dwóch „niższych typów" stanowi u nas bodaj najmniej znaną i najmniej docenianą dziedzinę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Zdajemy sobie sprawę, że zebrane przez nas dane bynajmniej nie wyczerpują całego bogactwa problematyki tego ważnego zagadnienia i że wymaga ono dalszych pogłębionych badań. Niemniej jednak uważamy, że w chwili obecnej samo postawienie sprawy spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" na porządku dnia jest rzeczą ważną zarówno z punktu widzenia praktycznych zadań walki o przekształcenie istniejącego ruchu

sobie, lecz właśnie aby ułatwić je chłopu, który ma przejść dobrowolnie największą rewolucję, jaką wieś kiedykolwiek przechodziła.

*

Na szczególną uwagę zasługują w opisach fakty odnoszące się do genezy i rozwoju spółdzielni produkcyjnych. Często bowiem można spotkać się z poglądem, że „niższa" forma spółdzielni produkcyjnej nie tylko nie ułatwia chłopu wejścia na drogę zespołowej gospodarki, ale wręcz stwarza mu na tej drodze dodatkowe trudności na skutek ustępstwa wobec jego prywatno-własnościowych tendencji.

Tymczasem zamieszczone opisy wymownie pokazują, jak z bardzo prymitywnych form zespołowej pracy wyrastają politycznie i gospodarczo okrzepłe spółdzielnie produkcyjne. Oczywiście, niezbędnym warunkiem tego rozwoju jest pomoc organizacyjno-polityczna. Tam gdzie tej pomocy nie było, gdzie w porę nie dostrzeżono i nie podtrzymywano zalążków zespołowości — następowała stagnacja, a niekiedy i cofanie się z osiągniętych już pozycji.

Na szczególną uwagę zasługują opisy przykładów, w których bodźcem założenia spółdzielni i jej zalążkiem stało się wspólne zagospodarowanie odłogu lub resztówki.

Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze w Rudzie — Bugaj rozpoczęło swą pracę od wspólnej uprawy 40 ha odłogów, przejętych w maju 1951 r. od Funduszu Ziemi. Zespołowa uprawa odłogów pozwoliła kierownictwu Zrzeszenia ujawnić tych, którzy zapisali się do spółdzielni tylko dla uzyskania ulg podatkowych, a nie po to, aby w niej uczciwie pracować. Zachęcone doświadczeniem wspólnej uprawy odłogu Zrzeszenie przystąpiło jesienią 1951 r. do wspólnej uprawy ziemi członkowskiej.

W ZUZ Konary i Gałkówek rzeczywiste związanie członków ze spółdzielnią i przechodzenie do wspólnej uprawy gruntów chłopskich nastąpiło również pod wpływem doświadczeń i wyników wspólnej gospodarki na resztówce przejętej z Funduszu Ziemi.

Przytoczone tu fakty wskazują na konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na działające obecnie liczne zespoły uprawowe, tworzone w celu likwidacji odłogów. Otoczenie tych zespołów opieką i pomoc w zagospodarowaniu (przede wszystkim ze strony POM) stwarza duże możliwości przekonania chłopów na ich własnym, praktycznym przykładzie o korzyściach zespołowej gospodarki i wspólnej pracy.

Obok jednak takich zalążkowych form spółdzielczości produkcyjnej jak zespoły uprawowe, nie należy nie doceniać i innych najprostszych form zespołowej pracy oraz możliwości, jakie w nich się kryją.

Szczególnie pouczający jest przykład RZS (1) w Brodziszewie, które potrafiło rozpocząć zespołową gospodarkę na nieskomasowanym gruncie, ułatwiając sobie na razie pracę w ten sposób, że zaorano miedzę wszędzie tam, gdzie pola członków Zrzeszenia bezpośrednio ze sobą sąsiadowały. Tak powstało 14 (czternaście) kawałków, na których rozpoczęto jednolite uprawy. Świadczy to o tym, że można rozpocząć zespołową go-

spodarkę i bez regulacji gruntów, powodującej nieraz konflikty z niezrzeszonymi chłopami. Spółdzielnia w Brodziszewie zakłada zespołową hodowlę i nie posiadając jeszcze odpowiednich budynków, wykorzystuje w tym celu pomieszczenie u jednego z członków.

Przytoczone wyżej przykłady są dowodem, że przy istnieniu władzy socjalistycznej i w warunkach walki klasowej z kułakiem, w warunkach pomocy i opieki ze strony klasy robotniczej, sam fakt podjęcia pracy zespołowej na roli odgrywa ogromną rolę rewolucjonizującą, jako czynnik przekształcenia indywidualnej gospodarki na gospodarkę zespołową i wychowywania chłopa w duchu kolektywizmu.

Wyniki gospodarcze osiągnięte dzięki zespołowej pracy są najlepszym argumentem przekonywającym chłopa o wyższości spółdzielni produkcyjnej. Mimo niskiej formy spółdzielni produkcyjnej plony w ZUZ w Konarach i Gałkówku były w 1951 r. przeciętnie o 20% wyższe niż w indywidualnych gospodarstwach okolicznych chłopów. Wzrosła intensywność gospodarki. W Gałkówku zapoczątkowana została produkcja nasion kwalifikowanych zbóż i nasiennictwo traw.

Z analizy rozwoju szeregu opisanych tu spółdzielni wynika jasno, że przy należytej opiece politycznej i organizacyjnej ze strony Partii, POM i Rady Narodowej, zespołowa praca spółdzielców, umacniająca się w walce przeciwko rozkładowej robocie wroga, musi prowadzić do zespołowej akumulacji, do umocnienia i rozszerzenia podstawy socjalistycznego charakteru spółdzielni — społecznej własności środków produkcji, a w rezultacie do przechodzenia do wyższych form spółdzielczego gospodarowania.

Żadna z opisywanych spółdzielni nie stanowi jakiejś skostniałej formy. W każdej z nich spółdzielcy wprowadzają ciągłe zmiany po l i n i i w s t ę p u j ą c e j. Wyrazem tego jest powstawanie w niektórych z opisywanych spółdzielni (Brodziszewo, Konary, Gałkówek) pierwszych zalążków zespołowej hodowli. Wyrazem tego jest wspomniane uprzednio przeznaczenie w Rudzie — Bugaj $^1/_5$ dochodu podzielnego, przypadającego z tytułu wkładów gruntowych, na inwestycje, lub przeznaczenie w RZS (1) w Gorszewicach (pow. Szamotuły) na fundusz inwestycyjny dochodu podzielnego, przypadającego członkom z tytułu zespołowego zagospodarowania resztówki.

Kilka opisywanych spółdzielni (Ruda — Bugaj, Konary, Gałkówek) zakupiło już pierwsze wspólne maszyny rolnicze.

Wszystkie przytoczone fakty świadczą o tym, że spółdzielnie produkcyjne „niższych typów" stwarzają zrzeszonym w nich chłopom praktyczną możliwość zespołowej gospodarki. Wytworzone wspólną pracą dobro spółdzielcze uczy chłopa nowego socjalistycznego stosunku do społecznej własności — materialnej podstawy jego dobrobytu.

Fakt, że zespołowa praca stwarza obiektywne możliwości rozwoju spółdzielczego gospodarowania nie znaczy, oczywiście, że można się nastawić na automatyzm, że spółdzielnie „niższego typu" na drodze swego rozwoju

nie napotykają poważnych przeszkód i że są one obrazem jakiejś sielankowej harmonii.

Rozwój ich odbywa się w ostrej walce z wrogiem klasowym i równocześnie w procesie pokonywania wewnętrznych sprzeczności.

Wróg usiłuje wykorzystać wewnętrzne sprzeczności dla ułatwienia sobie rozbijackiej roboty. Przykładem tego jest opis RZS (1) w Brodziszewie, gdzie kułacy świadomie podsycali sprzeczności między biedotą i średniakami w spółdzielni, próbując przeciągnąć biedotę na swoją stronę obietnicą wyższych zarobków. Przykładem tego jest również RZS (1) Ruda — Bugaj, gdzie kułacy przeniknęli do spółdzielni i podrywali dyscyplinę pracy, gdzie kułak (nie będący członkiem spółdzielni) opanował kierownictwo ZSCh i GS.

We wspomnianym Brodziszewie, kiedy na skutek interwencji Partii (Komitetu Gminnego) nie udało się kułakom mimo wszystko skaptować sobie bezrolnych, próbują oni teraz wystąpić wobec spółdzielni w roli dobroczyńców i „wkupić" się do spółdzielni np. za cenę wkładu w maszynach rolniczych.

Obok walki z wrogiem klasowym, stanowiącej podstawową przesłankę rozwoju całego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, w spółdzielniach produkcyjnych „niższych typów" występują również wewnętrzne, nieantagonistyczne sprzeczności, szczególnie dla tych form charakterystyczne.

Spółdzielnia produkcyjna „niższego typu" jest szczególną formą kojarzenia osobistych interesów chłopa z interesem społecznym, szczególną formą podporządkowywania jego prywatno-własnościowych tendencji interesom społecznym, przy niskim jeszcze stosunkowo poziomie świadomości społecznej chłopa i niskim stopniu uspołecznienia środków produkcji.

Kompromis między tymi interesami nie oznacza bynajmniej uznania ich równorzędności, a tym bardziej prymatu dla prywatno-własnościowych tendencji. Kompromis, wyrazem którego jest spółdzielnia produkcyjna „niższego typu", powinien być takim kompromisem, który w założeniu swoim zawiera przesłanki rozwoju przewagi interesów społecznych nad prywatnymi (uspołecznienie lub wspólne użytkowanie niektórych środków produkcji i ziemi, zespołowa praca, zakaz stosowania pracy najemnej, pomoc państwa ludowego), kompromisem, który stwarza niezbędne przesłanki dla wzrostu i rozwoju społecznych elementów gospodarki i ułatwia wychowanie chłopa w duchu kolektywizmu. Innymi słowy, kompromis ten nie stabilizuje kojarzenia interesów na danym szczeblu, lecz ułatwia rozwój ku wyższym szczeblom.

Z istnieniem i działaniem sprzeczności wewnątrz spółdzielni produkcyjnej trzeba jednak się liczyć. Sprzeczności te nie mają charakteru, jaki cechuje stosunki między spółdzielnią a kułakiem, gdzie nie może być mowy o ugodzie. Są to sprzeczności, rozwiązanie których następuje na drodze długotrwałej pracy politycznej, organizacyjnej, gospodarczej i kulturalnej, dokonywanej i osiągającej wyniki w warunkach zaostrzającej się walki klasowej nie wbrew, lecz za zgodą zainteresowanych i przy ich najczynniejszym poparciu — na bazie rozrostu spółdzielni produkcyjnej we wsi i nagromadzania się własnego doświadczenia spółdzielców.

Najistotniejszą cechą leninowskiego planu spółdzielczego w ogóle, a ruchu spółdzielczości produkcyjnej w szczególności jest to, że prowadzi on chłopa do wielkiej gospodarki nie drogą ruiny, lecz drogą stałej, systematycznej poprawy jego bytu, uwzględniając jego nawyki, odziedziczone po drobnotowarowej gospodarce, wykorzystując je i podporządkowując interesowi budowania socjalizmu na wsi.

W tym zawiera się również istotny sens kompromisu, jaki się u nas czyni na tym etapie między prywatno-własnościowymi tendencjami chłopstwa a jego i całego narodu interesem społecznym. Stąd również konieczność zrozumienia specyficznego charakteru nieantagonistycznych sprzeczności wewnątrz spółdzielni produkcyjnej, które mogą być wykorzystane jako dźwignie rozwoju i umocnienia, ale zarazem kryją w sobie niebezpieczeństwo zastoju, cofania się i rozpadu tam, gdzie zawodzi polityczne kierownictwo i opieka.

W naszych spółdzielniach produkcyjnych (wszystkich typów) mamy do czynienia przede wszystkim ze sprzecznościami, jakie zachodzą w procesie kojarzenia osobistych i społecznych interesów członków, którzy przez to, że wstąpili do spółdzielni produkcyjnej nie stali się jeszcze stuprocentowymi socjalistami i jeszcze nie wyzbyli się swych prywatno-własnościowych nawyków i tendencji. Niewątpliwie w spółdzielniach „niższych typów" tendencje te występują silniej i noszą jakościowo inny charakter. To ostatnie dotyczy zwłaszcza typu pierwszego (tzw. ZUZ).

Ich jakościowa odmienność wyraża się w fakcie, że tylko część podstawowych środków produkcji i tylko część podstawowych działów produkcji zostaje w nich uspołeczniona (w ZUZ można nawet uspołecznić tylko niektóre fazy produkcji), że zatem mamy tu do czynienia przez pewien czas z chłopem, będącym równocześnie i członkiem wspólnoty pracujących i jeszcze w pewnym sensie gospodarzem indywidualnym (czego nie można już powiedzieć w zasadzie o członku spółdzielni II i III typu, w której w użytkowaniu osobistym jest tylko gospodarstwo przyzagrodowe). Można by to wyrazić w ten sposób, że jeśli w typie II i III kojarzy się interesy społeczne i osobiste spółdzielców wewnątrz j e d n e g o, socjalistycznego w zasadzie typu gospodarstwa, to w typie I (ZUZ) i I-b, nazywanym inaczej RZS (1), kojarzy się interesy d w ó c h gospodarstw: powstającego gospodarstwa socjalistycznego z istniejącymi jeszcze poważnymi elementami gospodarki indywidualnej.

Stwierdzenie tego nie oznacza żadnej zgody na dyskryminację „niższych typów", uprawianą przez wygodnickich sekciarzy i biurokratów. Wszystkie bowiem typy spółdzielni produkcyjnych stanowią formy kojarzenia — różne jakościowo, lecz będące częścią jednego szlaku rozwojowego, opartego na leninowskim planie spółdzielczym.

Wszystkie są szczeblami, wynikłymi z zastosowania myśli przewodniej tego planu do konkretnych warunków Polski Ludowej — szczeblami potrzebnymi w różnym stopniu (zależnie od konkretnego rejonu i konkretnej sytuacji), lecz jako całość niezbędnymi na obecnym etapie dla rozwoju socjalizmu na wsi naszej — we wszystkich rejonach kraju i wszystkich grupach chłopstwa pracującego.

Wyrazem sprzeczności przezwyciężanych w procesie rozwoju jest szczególny opór członków niektórych spółdzielni przeciwko zakładaniu zespołowej hodowli i traktowanie spółdzielni jako bazy paszowej dla inwentarza na działkach przyzagrodowych. Przykładem tego jest RZS (1) w Głębocku, gdzie członkowie szukają wszelkich argumentów przeciwko założeniu zespołowej obory i chlewni, widząc w tym konkurencję dla hodowli na działkach.

Przejawem ulegania prywatno-własnościowym nawykom jest np. uchwała, jaką podjęli członkowie RZS (1) w Głębocku, na podstawie której każdy członek obsługuje własną maszynę, aby w ten sposób rzadziej zachodziły wypadki psucia się maszyn. Obok umocnienia prywatno-własnościowych nawyków posiadaczy maszyn, uchwała ta jednocześnie automatycznie przesuwa członków spółdzielni nie posiadających maszyn do gorszych prac, wymagających ręcznego wysiłku.

Ale tutaj wkraczamy w dziedzinę innej kategorii sprzeczności, właściwą spółdzielniom „niższych typów", a wynikającą z faktu różnego stosunku poszczególnych członków spółdzielni do środków produkcji (ziemia, inwentarz rolny, bydło, maszyny). Wyrazem tej sprzeczności jest problematyka wzajemnego stosunku biedoty i średniaków w spółdzielniach produkcyjnych „niższych typów".

Sprzeczność ta ma charakter nieantagonistyczny. Rozwiązanie jej odbywa się nie przez wywłaszczenie którejkolwiek ze stron, lecz z obopólną korzyścią (drogą zmiany charakteru własności) — drogą uspołecznienia środków produkcji i wspólnego ich użytkowania. Sprzeczność ta rozwiązywana jest nie poprzez stosowanie przymusu, lecz w drodze porozumienia, przy wykorzystaniu własnego doświadczenia członków. Z powyższych przesłanek wynika więc możliwość szczególnie twórczego wykorzystania tej sprzeczności w interesie umasowienia i rozwoju spółdzielni niższych typów.

Byłoby zatem błędem rozumienie tezy, że spółdzielnie „niższych typów" są szczególnie dogodne dla średniaków, jako zalecenia niewerbowania biedoty do tych spółdzielni.

Chociaż spółdzielnie „niższych typów" są formą dogodną dla średniaka, to jednak istnieją już w nich możliwości dla stworzenia również i biedocie dogodniejszych warunków niż w indywidualnej gospodarce i uniezależnienia jej od kułaków. Przykładem tego jest wspomniana uprzednio spółdzielnia w Brodziszewie (pomoc bezrolnym w zakupie krów).

Szczególne możliwości dla udziału biedoty w „niższych typach" stwarza rozwój gałęzi pomocniczych, a przede wszystkim zespołowej hodowli. Rozwój zespołowej hodowli nie tylko stwarza dla biedoty możliwości zatrudnienia (np. w ZUZ w Gałkówku bezrolny pracuje jako oborowy), lecz równocześnie zwiększa wagę jej udziału w dochodach spółdzielni. Szczególnie charakterystyczny jest przykład wpływu rozwoju hodowli na zmniejszanie się wagi gatunkowej dochodu nie z pracy w RZS (1) Ruda — Bugaj, gdzie członkowie zrezygnowali z $^1/_5$ dochodu podzielnego, przypadającego im statutowo z tytułu wkładu gruntowego, na rzecz powiększenia funduszu inwestycyjnego dla założenia hodowli.

Z drugiej strony obecność i odpowiedni udział biedoty w spółdzielni produkcyjnej jest czynnikiem dynamizującym jej rozwój w kierunku przechodzenia do wyższych form zespołowości. Fakt, że w kilku z opisywanych spółdzielni ich średniacka większość zaczyna odczuwać konieczność założenia zespołowej hodowli, jest niewątpliwym rezultatem nacisku elementów biedniackich.

Szczególnym wyrazem sprzeczności między b i e ż ą c y m i interesami biedoty i średniaków w spółdzielniach „niższych typów" jest kształtowanie się wzajemnego stosunku dniówki inwentarzowej i obrachunkowej. W opisywanych spółdzielniach typu RZS (1) obserwujemy zdrową tendencję ograniczania rozmiaru dniówki inwentarzowej na rzecz dniówki obrachunkowej — właśnie pod wpływem nacisku biedoty na średniaków *).

Jednakże właśnie dlatego, że dniówka inwentarzowa stanowi dla średniorolnych chłopów specjalnie atrakcyjny moment ułatwiający im wstąpienie do spółdzielni, potrzebne jest w tej sprawie szczególnie wnikliwe i umiejętne podejście, a jeśli trzeba — i pohamowanie zbytnich zapędów w kierunku jej obniżania.

Problem ustalenia właściwego (w danych warunkach i na danym etapie rozwoju) stosunku między dniówką obrachunkową i inwentarzową jest sprawą niezmiernej wagi dla spółdzielni i wymaga szczególnej pomocy ze strony Partii i wydziałów politycznych POM.

Podstawowym kryterium ustalania właściwej proporcji winno być trafne orientowanie się w stosunkach między biedotą i średniakami w każdej spółdzielni. Przykładem tego, jak trudnym i wymagającym pomocy dla spółdzielni jest ten problem, może służyć historia spółdzielni w Rudzie — Bugaj, gdzie przez cały rok skrzętnie zapisywano wszystkie prace, wykonywane przy pomocy koni i maszyn, nie decydując się na ustalenie wielkości dniówki inwentarzowej **).

Fakty, zamieszczone w opisach, świadczą o tym, że prędzej czy później średniacy — pod wpływem narastania roli zespołowej pracy w spółdzielni i nacisku biedoty — zaczynają dostrzegać wewnętrzną nierówność sytuacji poszczególnych członków. Stąd zdrowe co do tendencji, acz prymitywne co do sposobu rozwiązywania, drogi jakich szukają chłopi, aby wyrównać tę nierówność przy zachowaniu dniówki inwentarzowej.

Szczególnie charakterystyczny pod tym względem jest przykład RZS (1) w Głębocku, gdzie mamy do czynienia z próbą wyrównania tej nierówności przez przydzielanie naturalii według potrzeb, w ten jednak sposób, aby łączna wartość wydzielonych każdemu naturalii i gotówki odpowiadała łącznej wartości uzyskanych przez niego dniówek obrachunkowych

*) Na marginesie warto również zwrócić uwagę na kształtowanie się dniówki inwentarzowej w zależności od lokalnych warunków, a w szczególności od istnienia lub nieistnienia możliwości ubocznych zarobków końmi. Przykładem tego jest RZS (1) w Głębocku, gdzie w momencie organizowania RZS (1) szczególnie atrakcyjne dla średniaków było właśnie istnienie dniówki inwentarzowej; stąd też w pierwszym okresie istnienia tej spółdzielni stosunek średniaków do niej jako do źródła dodatkowych zarobków końmi (szczegółowo omówione w opisie).

**) Obecnie stosunek dniówki inwentarzowej do dniówki obrachunkowej wynosi tam 2 : 1.

i inwentarzowych. Jak wynika z tabeli, zamieszczonej w opisie Głębocka, za decydujące kryterium rozdziału naturalii spożywczych przyjęto wypracowane przez każdego dniówki obrachunkowe, zaś rozdział naturalii pastewnych odbywał się na podstawie dniówek inwentarzowych.

W Głębocku mamy do czynienia i z inną próbą wyrównywania nierówności przez fakt zrównania prawa wszystkich członków do części dochodu podzielnego, należnej im za wkłady gruntowe — niezależnie od obszaru wniesionej przez każdego z nich ziemi.

Oczywiście, że i w tym wypadku (tzw. „równej renty“), jak i w wypadku podziału naturalii według potrzeb mamy do czynienia z iluzoryczną równością. Równość spółdzielni produkcyjnej — prawdziwie socjalistyczna równość może być tylko jedna — równe prawo do pracy w oparciu o społeczną własność środków produkcji i równe prawo do udziału w dochodzie według osobistej pracy każdego. Na tym polega decydujące znaczenie dniówki obrachunkowej w walce z tendencjami wyrównawczości, sprecyzowane w stalinowskim sformułowaniu: „Wobec trudodnia wszyscy są równi“.

Dlatego też podstawowym zadaniem walki o umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych „niższych typów“ (co w niemniejszym stopniu w chwili obecnej odnosi się i do wyższych typów spółdzielni) jest troska o stałe podnoszenie znaczenia i ciężaru gatunkowego dniówki obrachunkowej.

Decydującym czynnikiem obniżenia wagi dniówki inwentarzowej w stosunku do dniówki obrachunkowej, a zatem umożliwienia biedocie większego udziału w RZS (1) jest wzrost udziału POM w podstawowych pracach uprawowych w tych spółdzielniach.

Szczególne jest znaczenie biedoty w spółdzielniach „niższych typów“ w walce o ich polityczne umocnienie i uodpornienie przeciwko wpływom wroga klasowego.

Teza, że spółdzielnie „niższych typów“ odpowiadają szczególnie średniakom, nie powinna być mechanicznie stosowana jako kryterium rozmieszczenia spółdzielni produkcyjnych różnych typów w naszym kraju. O wyborze takiej czy innej formy statutowej winni decydować sami chłopi. Statut RZS (1) może na przykład stać się atrakcyjną formą ułatwiającą zakładanie spółdzielni produkcyjnej we wsiach (przeważnie biedniackich) woj. krakowskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, a także w centralnych i wschodnich województwach, gdzie poważną trudnością przy zakładaniu spółdzielni wyższego typu jest brak większych zabudowań dla zespołowego inwentarza.

Sprzeczności, jakie istnieją w spółdzielniach produkcyjnych „niższych typów“ są sprzecznościami wzrostu. Rozpoznane, wykorzystane, umiejętnie rozwiązywane — mogą one i powinny być dźwignią rozwoju tych spółdzielni. Stąd szczególne znaczenie pracy politycznej w spółdzielniach „niższych typów“ nad ujawnianiem tych sprzeczności i rozwiązywaniem ich przy aktywnym udziale członków spółdzielni — stosownie do stopnia rozwoju ich nowej świadomości socjalistycznej. Stąd szczególne znaczenie opieki nad tymi spółdzielniami.

Pomoc ze strony terenowego aparatu władzy, organizacyjna i agronomiczna pomoc POM, a nade wszystko pomoc Wydziału Politycznego POM i Komitetu Powiatowego Partii, bezpośrednia opieka klasy robotniczej w postaci akcji ekip łączności, specjalne zainteresowanie naszych załóg fabrycznych spółdzielniami „niższego typu" — wszystkie te czynniki mają tu szczególnie wielkie znaczenie.

*

Zagadnieniem dużej wagi jest sprawa oddziaływania spółdzielni produkcyjnej na zewnątrz. Dlatego należy zwrócić uwagę na szczególne możliwości, jakie „niższe typy" spółdzielni produkcyjnych stwarzają dla zacieśniania więzi z chłopami, którzy nie zdecydowali się jeszcze wstąpić do spółdzielni. Sprawa ta ma u nas tym większe znaczenie, że poważnym problemem jest nie tylko walka o nowe spółdzielnie, lecz i o rozszerzenie na całą gromadę zasięgu spółdzielni, które już powstały.

Występując w 1928 r. przeciwko lewackim tendencjom przeciwstawiania kołchozów indywidualnym gospodarstwom chłopskim, towarzysz Stalin mówił:

„Błąd tych towarzyszy polega na tym, że *przeciwstawiają* kołchozy indywidualnym gospodarstwom chłopskim. My zaś chcemy, aby te dwie formy gospodarki były nie przeciwstawne sobie, lecz by *sprzęgały się* ze sobą, aby w tej spójni kołchoz udzielał pomocy indywidualnemu chłopu i pomagał mu powolutku przechodzić na tory kolektywizmu. Tak jest, chcemy, aby chłopstwo patrzyło na kołchozy nie jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga i dopomoże wyzwolić się z nędzy" (J. W. Stalin — Dzieła, t. 11, str. 191).

Spółdzielnie produkcyjne „niższych typów" właśnie na skutek niskiej stosunkowo formy zespołowej gospodarki stwarzają szczególne możliwości współpracy z niezrzeszonymi chłopami.

W Zrzeszeniu Uprawy Ziemi Gałkówek dziewięciu gospodarzy indywidualnych włączyło swe grunty do trójpolówki, założonej na części gruntów spółdzielni. Członkowie Zrzeszenia i gospodarze indywidualni wzajemnie sobie pomagali przy zwózce zboża. Z chwilą powstania Zrzeszenia było w nim 9 członków, obecnie ZUZ liczy 36 członków. Niezrzeszonych pozostało jeszcze we wsi 15 gospodarstw.

W Zrzeszeniu Uprawy Ziemi Kłoda (pow. Puławy), które faktycznie stanowi raczej formę przygotowawczą do spółdzielni produkcyjnej, zachodzi zjawisko bardzo ścisłej współpracy gospodarstw należących i nie należących do ZUZ. Inicjatorem zespołowych poczynań jest zarząd ZUZ, ale wykonywane są one faktycznie przy udziale wszystkich lub prawie wszystkich mieszkańców gromady. Tak np. wspólnymi siłami zrzeszonych i niezrzeszonych wybudowana została suszarnia tytoniu i wspólnie jest użytkowana. Z inicjatywy zarządu wszyscy chłopi (zrzeszeni i niezrzeszeni) przeprowadzili jesienią zasiewy jednolitoodmianowego żyta. Wspólnymi siłami również przeprowadzono zagospodarowanie łąki. Fakty te wskazują na to, że z chwilą gdy w Kłodzie dojrzeje sytuacja do rozpo-

częcia faktycznej zespołowej gospodarki (wspólnej uprawy ziemi), spółdzielnia ta obejmie całą gromadę.

W walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej te specyficzne możliwości ułożenia właściwych stosunków ze wsią i współpracy ze wsią, jakie kryją się w „niższych typach" spółdzielni (co oczywiście nie znaczy, że spółdzielnie wyższych typów są ich pozbawione) winny być w pełni wykorzystane.

*

W czasie wywiadu, przeprowadzonego w spółdzielniach „niższych typów" przez IER, pracownicy nasi, obok wielu przykładów świadczących o żywotności tych form i ich samorzutnym rozwoju, zetknęli się również z faktami zastoju i cofania się w rozwoju w niektórych spółdzielniach „niższych typów". Tak np. w pow. obornickim na 15 spółdzielni „niższych typów" — ZUZ i RZS (1) — większość nie pracuje zespołowo. Podobnie przedstawia się sytuacja w powiecie gostynińskim.

Jakie jest podłoże tego zjawiska? W pojedynczych wypadkach są to spółdzielnie założone formalnie, wbrew woli chłopów — we wsiach, gdzie sytuacja nie dojrzała jeszcze do założenia spółdzielni produkcyjnej.

Jednakże w wielu wsiach, gdzie w swoim czasie zarejestrowano powstanie ZUZ albo RZS (1), chłopi rzeczywiście chcieli pracować zespołowo, a nawet rozpoczynali zespołową pracę. Dlaczego zatem nastąpiło cofnięcie?

Podstawową przyczyną był tu brak pomocy politycznej, organizacyjnej i agronomicznej dla tych spółdzielni.

Szczególnym przykładem tego jest znamienny opis ZUZ w Kłodzie. Chłopi w Kłodzie chcieli rozpocząć zespołową gospodarkę. Lecz jakkolwiek udzielano im pomocy do chwili zarejestrowania ZUZ, to od tej chwili przestano się nimi interesować. Nikt im nie pomógł w przeprowadzeniu regulacji gruntów pod zespołową uprawę (bo nie można uznać za pomoc projektu regulacji opracowanego przez mierniczego WRN w Lublinie, który przewracał całą wieś do góry nogami i doprowadził faktycznie do rozbicia spółdzielni).

Nikt nie podtrzymał rozsądnego i pomysłowego projektu regulacji, jaki — odrzucając projekt mierniczego — opracowali sami chłopi. Nikt — co najważniejsze — nie dopomógł im we wprowadzeniu tego (czy jakiegoś innego) projektu w życie. Równie mało okazano zainteresowania dla faktu, że jesienią spółdzielnia zapoczątkowała wspólne zasiewy, jak i dla faktu, że następną wiosną nie przeprowadzono już żadnych wspólnych prac.

W rezultacie w Kłodzie zapanował zastój, elementy kułackie biorą górę, a spółdzielcy zniechęcili się do swoich własnych projektów.

Główną przyczyną, jaką tłumaczą chłopi w różnych spółdzielniach produkcyjnych „niższego typu" powiatu obornickiego fakt, że nie rozpoczęli zespołowej pracy, jest właśnie brak pomocy i kierownictwa ze strony Komitetu Powiatowego PZPR oraz władz powiatowych, które potrafiły zająć się energicznie spółdzielniami II i III typu na swoim terenie, lecz powstałe

u nich spółdzielnie „niższych typów" traktowały wyraźnie jako „plamę na honorze powiatu". Z tej obojętności wyrosła prawdziwa plama. Spółdzielnie, które mogły się dobrze rozwinąć, daremnie czekały wskazówek, nie wiedząc jak przeprowadzić regulację, względnie jak rozpocząć wspólne prace bez regulacji. (A że to jest możliwe, świadczy szereg przykładów zamieszczonych w naszych opisach).

W warunkach braku opieki i kierownictwa elementom kułackim łatwiej jest przenikać do spółdzielni i rozkładać je od wewnątrz. W poszczególnych wypadkach powstaje tą drogą grunt do demoralizacji i oszukiwania państwa, np. w formie bezprawnego korzystania z ulg podatkowych.

Spółdzielnia produkcyjna jest formą socjalistycznej gospodarki, ale to jeszcze nie wystarcza, by rzeczywiście pracowała ona po nowemu. Towarzysz Stalin uczy, że najistotniejsze jest to, jaka treść jest zawarta w tej formie. Najistotniejsze jest to, czy i kto kieruje spółdzielnią produkcyjną. Chodzi tu oczywiście nie tylko o samą osobę przewodniczącego, chociaż i to jest niezmiernie ważne. Chodzi tu o aktyw spółdzielczy, o udział w nim biedoty, o oczyszczenie spółdzielni z elementów kułackich i prokułackich, a przede wszystkim o pomoc w kierownictwie ze strony Partii, ze strony POM i jego Wydziału Politycznego. Bez tej pomocy nie ma mowy o umocnieniu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych w ogóle, a „niższych typów" w szczególności.

Ale w związku ze spółdzielniami produkcyjnymi „niższych typów" mamy do czynienia nie tylko z niedocenianiem zagadnienia t r e ś c i społecznej tych spółdzielni, lecz również z niedocenianiem tych spółdzielni jako f o r m y socjalistycznej gospodarki na wsi.

Wydaje się, że zarówno poprzednie wywody, świadczące o rozwoju tych spółdzielni, o narastaniu w nich elementów socjalistycznych, jak też i dalsze szczegółowe opisy — są doskonałym potwierdzeniem tezy, że nasze spółdzielnie produkcyjne są r o z w i j a j ą c ą s i ę i k s z t a ł t u j ą c ą s i ę f o r m ą s o c j a l i s t y c z n e j g o s p o d a r k i. Odnosi się to zresztą, naszym zdaniem, w chwili obecnej również i do trzeciego typu naszych spółdzielni, jakkolwiek pozostałości własności prywatnej (wkład ziemi, zwrotne i odpłatne wkłady inwentarzowe itd.) odgrywają tu ilościowo i jakościowo rolę zasadniczo różną.

Analiza rozwoju spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju wskazuje na poważne niedocenianie „niższych form" spółdzielczości produkcyjnej.

Na 1 listopada 1952 r. mieliśmy na ogólną ilość 4.463 spółdzielni produkcyjnych 301 ZUZ i 498 RZS (1), a więc łącznie 18 proc., w tym RZS (1) ponad 11 proc.

W Kieleckiem na 1.XI.1952 r. istniał zaledwie 1 ZUZ i ani jednego RZS (1).

Trzeba przyznać, że *pewien* postęp w tej dziedzinie już się zaznaczył. Na przykład w Białostockiem mieliśmy pół roku temu 74 spółdzielnie — w tym tylko 4 spółdzielnie t. zw. „niższego typu"; obecnie Białostockie posiada już 153 spółdzielnie, a w tym 19 RZS (1). W okresie od lutego do listopada b. r. powstało u nas 308 nowych spółdzielni typu ZUZ i RZS (1). Jest to przyrost około 75 proc. (przy ogólnym przyroście wszystkich typów spółdzielni razem około 50 proc.).

W ten sposób odsetek spółdzielni „niższych typów" wzrósł z 15 proc. w mies. lutym do 18 proc. w listopadzie. Fakt ten wskazuje, że gdyby nie opory ze strony pewnej części aparatu terenowego, — „niższe typy", a w szczególności RZS (1) pozwoliłyby już dzisiaj spółdzielniom produkcyjnym ogarnąć znacznie większą ilość chłopów.

Niewątpliwie niedocenianie roli „niższych typów" spółdzielni stanowi jedną z poważnych przyczyn niedociągnięć w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce, wskazanych przez VII Plenum KC PZPR, a w szczególności — jedną z istotnych przyczyn nierównomierności w rozmieszczeniu terytorialnym naszych spółdzielni produkcyjnych.

W świetle tych tez ciekawe będzie zestawienie sytuacji u nas z doświadczeniami walki o kolektywizację rolnictwa w Związku Radzieckim i w innych krajach demokracji ludowej.

W Związku Radzieckim droga do masowej kolektywizacji na bazie artelowej formy kołchozu prowadziła przede wszystkim przez rozwój spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" (tzw. TOZ — Towarzystwo Wspólnej Uprawy Ziemi), do których w dużym stopniu zbliżone są nasze ZUZ. Ilość TOZ w stosunku do ogólnej ilości chłopskich kolektywów wynosiła w latach:

1925	1927	1928	1929	1931
28,9%	42,3%	59,8%	60,2%	4,7%

Jeżeli do tego dodać fakt, że w 1928 r. np. 11,3% arteli RSFSR dzieliło dochody według udziałów i wkładów *), że w 1927 r. w artelach było uspołecznionych tylko 59% koni i wołów roboczych, to waga „niższych" form spółdzielczości produkcyjnej jako szczebla przejściowego staje się jeszcze bardziej wymowna.

Zarówno TOZ, jak i artele nie stanowiły bynajmniej jednolitej szablonowej formy zespołowej gospodarki. Zarówno w TOZ jak i w artelach stopień uspołecznienia środków produkcji, organizacja zespołowej pracy i sposób podziału dochodów występowały w różnych wariantach i kombinacjach. Ogłaszane przez władze centralne wzorcowe statuty TOZ i arteli z owego okresu w wyraźny sposób unikają detaiizacji, ograniczając się do nakreślonych podstawowych, ogólnych wytycznych.

I właśnie o takich kołchozach jako o zjawisku masowym, rozpatrywanym jako całość, jako fakt gospodarczy, mówił towarzysz Stalin, jako o formach zespołowej, socjalistycznej gospodarki. Właśnie z tych wielorakich form i sposobów zespołowego gospodarowania, z tego masowego poszukiwania właściwej formy, przeanalizowanego i uogólnionego w wytycznych partii bolszewickiej, wyrósł i zdobył masy chłopskie dla sprawy socjalizmu stalinowski artel rolny.

W krajach demokracji ludowej, przebudowujących swoją wieś na ład socjalistyczny, działa niewątpliwie szereg czynników wpływających przyspieszająco na tempo kolektywizacji. Te czynniki to — obok szybszego, dzięki pomocy ZSRR, tempa industrializacji — przede wszystkim fakt istnienia i rozwoju kołchozów radzieckich oraz znajomość nie tylko przez

*) Wg Owczynnikowej „20 liet kołchoznowo trudodnia", „Woprosy Ekonomiki" nr 8, 1951 r.

aktyw partyjny, lecz również przez wielu chłopów, radzieckich doświadczeń kolektywizacji. Wyrazem tego, między innymi, jest rola, jaką spełniają wycieczki chłopów do kołchozów, zetknięcie się w okresie wyzwalania tych krajów chłopów miejscowych z chłopami radzieckimi, odzianymi w mundury żołnierzy Armii Czerwonej oraz inne fakty, wynikające z istnienia i rozwoju kolektywnej gospodarki w rolnictwie ZSRR.

Z drugiej strony jednak występuje w krajach demokracji ludowej specyfika wynikająca z dziejów kształtowania się stosunków agrarnych w tych krajach w okresie kapitalizmu, silniejsze związanie chłopa z ziemią i fakt, że ziemia chłopska nie została w wyniku reform agrarnych znacjonalizowana. Specyfika ta utrudnia niewątpliwie przebudowę gospodarki rolnej. Stąd szczególne znaczenie ułatwiania chłopom przechodzenia do gospodarki kolektywnej przez „niższe" formy spółdzielczości produkcyjnej. Wydaje się, że w niektórych krajach (w szczególności w Czechosłowacji) poważną rolę odegrał — obok sterytorializowania się chłopa — również fakt stosunkowo znacznego wyposażenia średniorolnych gospodarstw w środki produkcji (maszyny, budynki).

Ten splot okoliczności złożył się na fakt, że w krajach demokracji ludowej ruch mas chłopskich do spółdzielni produkcyjnych odbywa się równocześnie dwoma torami: a) przez „niższe" formy spółdzielni produkcyjnych i b) bezpośrednio przez artelową formę.

Jeżeli przyjąć ten punkt widzenia za słuszny, to należałoby uznać bułgarskie doświadczenie za szczególnie twórczą próbę połączenia tych dwóch nurtów (co oczywiście nie znaczy, że można mechanicznie przenosić to doświadczenie do innych krajów). Niewątpliwie m. in. temu trafnemu połączeniu zawdzięcza Bułgaria swe wielkie osiągnięcia w dziedzinie kolektywizacji wsi, wyrażające się w fakcie, że w chwili obecnej w TKZS (spółdzielniach produkcyjnych, odpowiadających spółdzielniom II typu w Polsce) jest ponad 52% wszystkich gospodarstw chłopskich i ponad 51% chłopskiej ziemi.

Na Węgrzech istnieją trzy formy spółdzielni produkcyjnych:

a) towarzystwa wspólnej uprawy ziemi, w których wspólna jest tylko uprawa, a zbiory dokonywane są indywidualnie,
b) zespoły produkcyjne, w których praca odbywa się wspólnie, a plony dzieli się proporcjonalnie do wniesionego wkładu ziemi,
c) III typ (nieidentyczny z artelem radzieckim, ani naszym III typem), w którym ma miejsce wspólna uprawa ziemi, uspołecznienie podstawowych środków produkcji, a dochód dzieli się w 75% według dniówek obrachunkowych i w 25% wg udziału wniesionej ziemi.

Na 25 lutego 1951 r. było na Węgrzech już 3.840 spółdzielni produkcyjnych, obejmujących około 13% obszaru użytkowanego rolniczo. Dominującą formą stał się na Węgrzech typ bardzo zbliżony do bułgarskiego TKZS.

W Rumunii najprostszym i najbardziej dostępnym typem stało się zrzeszenie wspólnej uprawy ziemi, gdzie grunty łączone są na okres robót polowych, a zbiór dokonywany jest indywidualnie. Zrzeszenia te zaczęły powstawać w 1948 r., a na dzień 20 marca 1951 r. było ich około 3.500, zrzeszających ponad 300.000 członków i ok. 400.000 ha ziemi uprawnej.

W lipcu 1949 r. zaczęły powstawać spółdzielnie produkcyjne wyższego typu, oparte w zasadzie na statucie radzieckiego kołchozu. W czerwcu 1951 r. było już ich około 1.100 z blisko 300.000 ha ziemi. O ile w „niższym typie" przeważają chłopi średniorolni, to w „wyższym typie" blisko 70% członków stanowią bezrolni i małorolni chłopi.

Ciekawe wreszcie i niewątpliwie wymagające bliższej analizy (do której na razie brak nam dostatecznych danych) jest doświadczenie organizacji tzw. jednolitych spółdzielni rolniczych (JZD) w Czechosłowacji. Spółdzielnie te stanowią całą drabinę form przejściowych. Najniższe formy to w gruncie rzeczy zorganizowana pomoc sąsiedzka. W wyższym typie dominuje forma, w której zasiewy dokonywane są wspólnie już po likwidacji miedz, a plony dzielone są proporcjonalnie do obszaru wniesionych gruntów. Trzeci typ przypomina bułgarski TKZS, z tym, że tzw. renta wynosi do 15% dochodu, i wreszcie czwarty typ zbliżony jest do naszego trzeciego typu (RZS). Pod koniec 1950 r. było w Czechosłowacji ponad 4.000 JZD różnych typów (przeważają niższe) i ponad 1.000 komitetów założycielskich.

Zarówno doświadczenia Związku Radzieckiego, jak też krajów demokracji ludowej świadczą o tym, że „niższe typy" spółdzielni produkcyjnych (w swych różnych formach, zależnych od specyfiki każdego kraju) stanowią poważną dźwignię rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, o wiele bardziej docenianą i wykorzystaną u naszych przyjaciół, aniżeli w naszym własnym kraju.

*

W świetle tych faktów wydaje się konieczne zrewidowanie naszego dotychczasowego stosunku do spółdzielni produkcyjnych „niższych typów". Konieczne jest przede wszystkim wyzbycie się niesłusznych uprzedzeń, lekceważenia i niedoceniania możliwości zdobycia mas chłopskich przy ich pomocy oraz niedoceniania możliwości rozwoju tych spółdzielni.

W chwili obecnej trudno jest jeszcze określić, który typ spółdzielni produkcyjnej odegra największą rolę w zdobyciu chłopów na poszczególnych terenach i rejonach tak różnych pod względem struktury społecznej i poziomu gospodarowania, który z typów będzie w ich terenie najlepszą drogą do socjalistycznej gospodarki. Dlatego decydujące o wyborze typu spółdzielni powinno być trafne rozpoznanie miejscowych warunków, wszechstronne i rzetelne zapoznanie chłopów z czterema statutami i doradzenie im wyboru tego typu, który ma szanse skupić wokół siebie większość biedoty i średniaków we wsi.

Po to jednak, aby można było zdobyć przy pomocy „niższych typów" te poważne warstwy biedoty i średniaków, dla których skok do trzeciego typu jest zbyt trudny, trzeba zagwarantować tym spółdzielniom odpowiednie kierownictwo i pomoc polityczną, organizacyjną i gospodarczą, która uzbroi je przeciwko naciskowi wroga i zapewni normalny rozwój.

Byłoby rzeczą ważną, aby Ministerstwo Rolnictwa i podległe mu placówki bardziej zajęły się sprawą wypracowania konkretnych wytycznych organizacyjnych w dziedzinie regulacji gruntów, organizacji pracy, rachunkowości i sprawozdawczości, sposobu podziału dochodów, sposobu

obliczania dniówek inwentarzowych, rozliczeń za pomoc sąsiedzką, które ułatwiłyby aparatowi terenowemu większą konkretyzację pracy w spółdzielniach produkcyjnych „niższych typów".

Szczególną rolę w powstawaniu i rozwoju spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" mogą i powinny odegrać Państwowe Ośrodki Maszynowe. W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera pomoc POM dla zespołów uprawowych.

Zamieszczone w opisach przykłady wskazują na szereg pozytywnych doświadczeń pracy POM w spółdzielniach „niższych typów".

Nawet stosunkowo niska forma zespołowej gospodarki, z jaką spotykamy się w ZUZ Gałkówek, gdzie część gruntu uprawiana jest jeszcze indywidualnie, nie była przeszkodą dla POM w Bogdance w przeprowadzeniu w 1951 r. na gruntach członków 25% orek i 50% prac żniwnych. Również RZS (1) Ruda — Bugaj korzysta ze znacznej pomocy agrotechnicznej POM w Rąbieniu.

Obok tych pozytywnych faktów mamy w wielu wypadkach do czynienia z poważnymi brakami w stosunkach między POM a spółdzielniami produkcyjnymi „niższych typów". W szeregu wypadków pomoc ogranicza się tylko do pomocy technicznej, brak jest natomiast pomocy politycznej, organizacyjnej, a bardzo często i agrotechnicznej.

Tak np. wspomniany uprzednio POM w Rąbieniu, który poważnie pomagał RZS (1) w Rudzie — Bugaj w pracach uprawowych i żniwach, nie dopomógł spółdzielni w ustaleniu właściwej proporcji między dniówką inwentarzową a obrachunkową, w rezultacie czego spółdzielnia przez rok cały zapisywała prace wykonywane przy pomocy inwentarza, nie wiedząc, jak przeliczyć je na dniówki inwentarzowe. POM nie dopomógł również przy ustalaniu norm i dniówek obrachunkowych, w rezultacie czego spółdzielnia przyjęła normy silnie zaniżone.

POM w Murowanej Goślinie nie dopomógł RZS (1) w Głębocku w ustaleniu właściwego zmianowania, ani sposobu nawożenia — mimo że sprawa ta na skutek bardzo słabych gleb w spółdzielni nastręcza członkom szczególne trudności.

POM w Ostrorogu nie dopomógł RZS (1) w Brodziszewie w ustaleniu norm, w rezultacie czego przyjęto normy zniżone. Brak było również pomocy POM przy opracowaniu planu produkcyjnego, który w rezultacie został opracowany własnymi siłami spółdzielni. Szczególnie brak jest pomocy politycznej POM — gdyż w Brodziszewie mamy do czynienia z usilnymi próbami kułaków przenikania do spółdzielni.

POM w Kurowie nie udziela żadnej pomocy ZUZ w Kłodzie, w rezultacie czego, mimo że spółdzielnia istnieje od jesieni 1950 r. i mimo że aktyw spółdzielczy podjął na jesieni skuteczną próbę zapoczątkowania zespołowych zasiewów — od wiosny członkowie gospodarują znów indywidualnie.

Szczególnym brakiem w pracy POM jest brak zainteresowania dla rozwoju spółdzielczej hodowli, która w naszych warunkach nabiera szczególnej wagi w walce o umocnienie gospodarki zespołowej w spółdzielniach, tym bardziej że statuty — włącznie do III typu — przewidują szerokie możliwości hodowli na działce przyzagrodowej.

Oczywiście, praca w spółdzielniach „niższych typów", pomoc organizacyjna i agrotechniczna, a przede wszystkim praca polityczna w tych spółdzielniach i na rzecz tych spółdzielni wymaga odpowiedniej atmosfery politycznej.

Tymczasem nasz aparat propagandowy (prasa, radio) — jak dotychczas — dziwnie stroni od tych spółdzielni i dziwnie nie dostrzega bogactwa problematyki, jaka w nich się kryje.

Szczególnym wyrazem niedoceniania przykładowej roli dobrych spółdzielni produkcyjnych „niższego typu" — są tendencje do nacisku na przechodzenie tych spółdzielni na wyższe szczeble tam, gdzie wewnętrzna sytuacja spółdzielni daleko jeszcze do tego nie dojrzała. Przykładem tego są fakty zaobserwowane przez nas w RZS (1) Ruda — Bugaj lub ZUZ Gałkówek.

Engels mówił, że powinniśmy po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej dać czas chłopu zastanowić się na jego parceli zanim zdecyduje się wstąpić na drogę zespołowej gospodarki. Trzeba dać również czas członkom spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" zastanowić się zanim się zdecydują sami przejść na wyższy typ.

Oczywiście z powyższego nie wynika, że wolno sztucznie hamować inicjatywę samych chłopów — członków spółdzielni do przechodzenia od niższych ku wyższym formom zespołowej gospodarki. Co więcej, należy taką inicjatywę podtrzymać — pod warunkiem, że gwarantuje ona umocnienie, a nie osłabienie spółdzielni, że wyrosła ona na bazie narastających elementów społecznej własności, zespołowej organizacji pracy i wzrostu świadomości swych członków.

Zdajemy sobie sprawę (mówię to w imieniu autorów wszystkich opisów oraz własnym), że szereg tez wysuniętych przez nas nosi charakter dyskusyjny. Tym bardziej, że trudno na podstawie krótkiego, nie pogłębionego wywiadu wyciągać zupełnie pewne wnioski. Możliwe również, że niektóre fakty zostały zaobserwowane zbyt pobieżnie i po głębszej analizie ulegną rewizji.

Mamy przed sobą zadanie dalszego pogłębionego studiowania problematyki spółdzielni produkcyjnych „niższych typów" a także problematyki najniższych form zespołowej pracy, przygotowujących chłopów do zespołowej gospodarki w spółdzielni produkcyjnej (zespoły uprawowe).

Mamy zadanie dalszego śledzenia rozwoju i przekształcania się ZUZ i RZS (1). Szczególnie doniosłe znaczenie może mieć analiza i wypracowanie właściwych form pomocy organizacyjnej i agronomicznej ze strony POM dla tych spółdzielni, zwłaszcza z punktu widzenia miejsca i roli biedoty w spółdzielniach „niższych typów". Wymaga również analizy rozmieszczenie terytorialne tych spółdzielni na tle struktury klasowej i jej dynamiki we wsi polskiej. Szczególnie wiele światła może rzucić głębsza analiza spółdzielni „niższych typów" na proces podporządkowania pry-

watno-własnościowych tendencji chłopa interesom społecznym i kojarzenia interesów osobistych z interesem społecznym.

Wreszcie przed pracownikami naukowymi, którzy winni się zająć zagadnieniem spółdzielni „niższych typów", wyraźnie rysuje się zadanie pomocy w usprawnieniu pracy na tym odcinku — przez udział w wypracowaniu metod planowania, organizacji pracy, sprawozdawczości i rachunkowości, regulacji gruntów, przejść siewnych, metod zmianowania itd., które ułatwiłyby pracę aparatu terenowego w tych spółdzielniach. Zadanie to nie może dotyczyć wyłącznie ekonomistów. Wymaga ono aktywnego włączenia się naukowców, pracujących na odcinku zagadnień mechanizacji rolnictwa, uprawy, zootechniki i innych.

VII Plenum KC PZPR postawiło sprawę spółdzielni „niższych typów" na porządku dziennym. Jeżeli zamieszczone przez nas opisy przyczynią się do spopularyzowania tego zagadnienia wśród działaczy politycznych i gospodarczych, będziemy uważali, że najtrudniejsza w tej chwili część zadania została przez nas wykonana.